

**OBUWIE  
MARKI**



**DO NABYCIA  
WE FILJACH**

Kraków, Lwów, Cieszyn, Bielsko, Król Huta,  
Katowice, Tarnów, Rzeszów, Przemyśl, Ja-  
rosław, Drohobycz, Sambor, Stryj, Kołomyja  
Borysław, Złoczów, Gdańsk.

# NOWOŚCI ILUSTROWANE

Nr. 52. — Rok XXI.

Kraków, 25 grudnia 1924.

Cena egz. 75 gr.

*Bóg się rodzi, moc truchleje...*



*Podnieść rączkę, Boże Dziecię,  
Błogosław Ojczyznę miłą,  
W dobrych radach, w dobrym bycie  
Wspieraj jej siłę swą siłą;*

*Dom nasz i majątność całą,  
I nasze wioski z miastami! —  
A słowo Ciałem się stało  
I mieszkało między nami.*

*Franciszek Karpiński (1741 1825).*



Kraków w zimie: 1) Nastrojowy obrazek z Piant krakowskich, Pomnik Grottera, 2) Pejzaz zimowy z przedmieścia.

Fot. am. M. Ray.

**Rezerwiści — Nieznanemu Żołnierzowi Połskiemu.**



Fot. J. Roguszwski.

Dnia 14 grudnia na grobie Nieznanego Żołnierza Polskiego w imieniu Redakcji „Głosu Rezerwisty“ i „Strażnicy Bałtyckiej“, pism poświęconych życiu i sprawom zdemobilizowanych żołnierzy p. Bolesław Maślankiewicz (x) w obecności członków Redakcji złożył piękny wieniec z białą i amarantową szarfą z odpowiednim napisem. W ten sposób rezerwiści oddają hołd Nieznanemu Towarzyszowi Broni poległemu w walce za Ojczyznę.

**Odpowiedzi Redakcji.**

Na liczne zapytania naszych czytelników oświadczamy, że nie „Nowości Ilustrowane“, ale niedawno powstałe pismo tygodniowe „Światowid“ drukowane jest stale poza granicami Polski, a mianowicie we Wiedniu III. B. Ruedengasse 11 (Oesterreichische Zeitung u. Drukerei A. Gesellschaft „Ozudag“) i stamtąd dopiero jako produkt obcy, importowany jest do kraju. „Nowości Ilustrowane“ natomiast od dwudziestu pięciu lat wychodzące, drukują się



Wysokie odznaczenie księdza - krakowianina. W Siedlcach pracuje obecnie na niwie oświatowej jako prefekt szkół wydziałowych krakowianin ks. Jan Łaski. W uznaniu specjalnych zasług położonych dla ościota Kotrymatł ks. Łaski order papieski. Fot. Ganlewski.



Nowo mianowany komisarz rządowy kahału lwowskiego Prof. Dr. Maurycy Allerhand. Fot. M. Münz.

**OSTRZEZENIE!  
ORYGINALNE  
PIWO OKOCIMSKIE**

pierwszorzędnej jakości jest tylko wówczas, jeżeli na korku i etykiecie jest znak ochrony,

Prosimy  
uwagać!



Prosimy  
uwagać!

piwo podawane na szklanki z beczek jest także w bardzo wielu miejscach fałszowane lub inne podawane za . . .

**Okocimskie**



Piękna uroczystość wręczenia trąbki honorowej 5 Iwowsk. pułkowi art. pol. rozpoczęła się nabożeństwem w kościele garnizonowym OO. Jezuitów, w którym oprócz reprezentantów poszczególnych pułków uczestniczyła generalizacja lwowska, reprezentanci władz rządowych i miejskich. Po poświęceniu trąbki, uroczystość przeniosła się na plac św. Ducha, gdzie były ustawione kompanie honorowe poszczególnych p. p. oraz żołnierze 5 p. a. p. Imieniem 5 dyw. piechoty wręczył dowódca 29 pp. pułk. Zulauf po okolicznościowym przemówieniu trąbkę dowódcy O. K. gen. Malczewskiemu, który z kolei oddał ją w ręce dowódcy 5 p. a. p. pułk. Battaglii. Po podziękowaniu pułk. Battaglii trębacz pułkowy odtrąbił pobudkę, poczem 5 p. a. p. powtórzył rolę przysięgi, odczytaną przez ks. kap. Bombasa. Defilada pod pomnikiem Mickiewicza zakończyła tę piękną żołnierską uroczystość. Fot. M. Münz.

# „Hrabina Marica“ w Teatrze Operetka „Nowości“ w Krakowie



Melodyjna operetka „Hrabina Marica“ wystawiona wspaniale na scenie Teatru „Nowości“ cieszy się wciąż niesłabnącym powodzeniem. Zdjęcie nasze przedstawia grupę artystów, odtwarzających czołowe role. W pierwszym rzędzie od lewej ku prawej stoją: p. Szczepańska (Liza) p. K. Chrzanowski (baron Koloman Zupan), Kremerówna (Hrabina Marica), Wesolowski (hr. Tassilo), Cybulski (hr. Populescu). W tyle: kapelmistrz p. Stefan Miszczak oraz reżyser dyr. Tadeusz Piłarski.



Pięknie wyreżyserowana scena z aktu II-go „Hrabina Marica“ (Henryka Kramerówna w otoczeniu swego „dworu“).

Fot. Karad.



Józef Ciesielski, baletmistrz teatrów miejskich we Lwowie obecnie Teatru „Nowości” w Krakowie.

łana Wasilewskiego w sztuce „Kościuszko pod Raclawicami”. Jubilat grał również jako młody aktor z p. Heleną Modrzejewską w „Mazepie” jako Goniec. Na jubileusz swój wybrał p. Jasiński sztukę „Kościuszko pod Raclawicami”, w której odtworzył poraz 150 rolę kapitana Wasilewskiego.



### Jubileusz Adama Jasińskiego.

Zasłużony i ceniony artysta dramatu i operetki teatrów miejskich we Lwowie, Adam Jasiński, kończy w dniu 1. stycznia 1925 roku 35 lat pracy scenicznej na deskach teatru polskiego. — Jubilat zaczął karierę sceniczną na deskach teatru hr. Skarbka we Lwowie z Dyrekcji Jana Dobrzańskiego jako adept dramatu, operetki i baletu. Następnie pracował w prowincjonalnej trupie dramatycznej ś. p. Lucjana Kwiecińskiego w Stanisławowie i w teatrze lwowskim za dyrekcji ś. p. Zygmunta Przybylskiego. Do najwybitniejszych ról swoich zalicza rolę kapi

Do Numeru Noworocznego, który również wyjdzie w zwiększonym formacie dołączony będzie bezpłatny kalendarz ścienne na rok 1925.



Henryka Kramerówna, uroczą i utalentowaną artystką odtwarza z wielkim powodzeniem tytułową rolę w „Hrabinie Marica” na scenie Operetki „Nowości” w Krakowie.

Wszystkim Korespondentom, Prenumeratorom. Czytelnikom i Przyjaciółom naszego Pisma zasyłamy najserdeczniejsze życzenia

**WESÓLYCH ŚWIĄT!**

Wydawnictwo  
„Nowości Ilustrowanych”.

## Na gwiazdkę i karnawał ostatnie modele

FIRMY

# AU BONHEUR DES DAMES WILHELM VOGLER

Kraków, Florjańska 10. Telef. 3467



- 1) Suknia modna z Crep de Chin, we wszystkich kolorach tylko 52 zł.
- 2) Suknia z Crep Georgety, ostatnia nowość 110 zł.
- 3) Suknia z trykotu wiedeńskiego bajecznie tanio 35 zł.
- 4) Najnowszy kasak wełniany z jedwabiem 38 zł.
- 5) Spódnica najnowsza z wypustkami 36 zł.
- 6) Ostatni model sukni, Crep de Chin czarna ze srebrnymi wstawkami 150 zł.
- 7) Suknia kasakowa wełniana z rypsu 150 zł.

# Ludowy Dom w Białymstoku.

Białystok, w grudniu.

Jak już pisaliśmy, w wojewódzkim mieście Białymstoku, rozpoczęto wielkie dzieło: budowę Domu Ludowego przy parafii katolickiej.

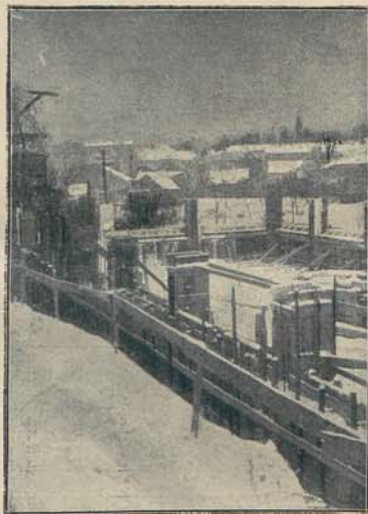
Stanie ten Dom na pryncypalnym miejscu Białego Stoku na rynku Kościuszki tuż obok imponującego swą architekturą gotycką parafialnego kościoła.

W bieżącym sezonie budowlanym zostały wzięte w uwagę przez firmę „Beton” z Krakowa fundamenta oraz ściany suterenu. Dnia 9 listopada w obecności władz państwowych, samorządowych, delegata M. W. R. i O. P. p. Dawidowskiego, organizacji oświatowych, robotniczych i licznie zgromadzonego ludu odbyło się poświęcenie fundamentów, dokonane przez ks. Chodyko.

W planach Domu projektowane są biura dla organizacji społecznych, kulturalno-oświatowych, gospodarczych, robotniczych i rolniczych, gospodarcza, czytelnia, biblioteka i t. p., sala na 300 osób, oraz wielka sala teatralna na 700 krzesel. Białystok, jako miasto położone blisko kresów, odczuwa bardzo brak takiego domu. Dom ludowy, to najsilniejsza forteca polskości na kresach. Trwała, niezłomna służba Ojczyźnie, przez część Narodu Polskiego, skupionego w mieście i okolicy, głęboka twórcza praca oświatowa w imię Ludu i dla Ludu Polskiego, znajdują tu swój stanowczy wyraz. Zakrojony na miarę zachodnio-europejską, szeroki w rozmiarach, różnorodny w pomysłowych urządzeniach wewnętrznych, Dom Ludowy pomieści w sobie wszystkich, cc „takną czaru polskiego słowa Ojczyznę miłują-



Strona północno-zachodnia fundamentów Domu Ludowego w Białymstoku. Fot. am. E. Motylewski.



Fundamenta Domu Ludowego w Białymstoku, wybudowane ze żelazo-betonu przez firmę „Beton” w Krakowie. Z powodu mrozów przerwano na okres zimowy roboty. Widok od strony zachodniej na tle miasta. Fot. am. E. Motylewski.

cego, co chciwi radości życia, mają czule ucho na budującą krotochwilę, co żądni ruchu i uciechy, lgną do humoru i płasów, co znużeni podróżą, szukają wypoczynku w gościnnym zajeździe u swoich. Dom Ludowy, czyniąc zadość najpobożniejszym życzeniom warstw pracujących stanie się tem: jedynie, czego od niego oczekują i czem go chcą widzieć nieprzeliczone krocie ofiarodawców, co pierwszy stanęli do apelu.

Służąc ku pożytkowi społeczeństwa polskiego, Dom Ludowy tem prędzej spełni swe zadanie im skuteczniej zostanie poparty przez wydajną pomoc finansową. Klucze tego są obecnie w ręku tych wszystkich, którzy zakończą wspólnymi siłami akt solidarności narodowej: „Swoi do Swoich!”.

W skład Zarządu Komitetu budowy Domu Ludowego wchodzi: jako prezes ks. A. Chodyko, dziekan białostocki, wiceprezisi: p. B. Szymański, prezydent miasta i ks. A. Zalewski, inicjator budowy. Skarbnik p. W. Kościła, sekretarz p. Parafjanowicz. Dozór techniczny: inżynierowie M. Dubowik, Malinowski i Rybołowicz.

Sekcja dochodowa: prezes p. K. Czarnecki, skarbnik Kuczkowski, sekretarz Brzostowski. Członkowie: pnie Dynowska, Moszyńska, Majewska, Kuczkowska, Konopińska, Glińska, Emilowa Samitowska, Dziekońska, Brzostowska, Stasiewiczowa, pp. sędzia Moszyński i prof. Białokoz.

Poza wyżej wymienionymi osobami do Komitetu wchodzi jeszcze co najmniej 50 osób, ludzi całą duszą oddanych dobrej sprawie, którzy przy każdej sposobności spieszą z pomocą przy powiększaniu funduszy na budowę, rozumiejąc, że łatwiej Polskę wywalczyć, niżeli utwalić, bowiem na to potrzebujemy pracować całe życie.

Oczywiście, że zamierzenia te pomyślane są na skalę bardzo szeroką i obliczone nie na jedno pokolenie wymagają ogromnych sum nakładu, którymi niestety Komitet, nieoparty o żadne stronnictwo czy bogatą polityczną grupę — nie rozporządza.

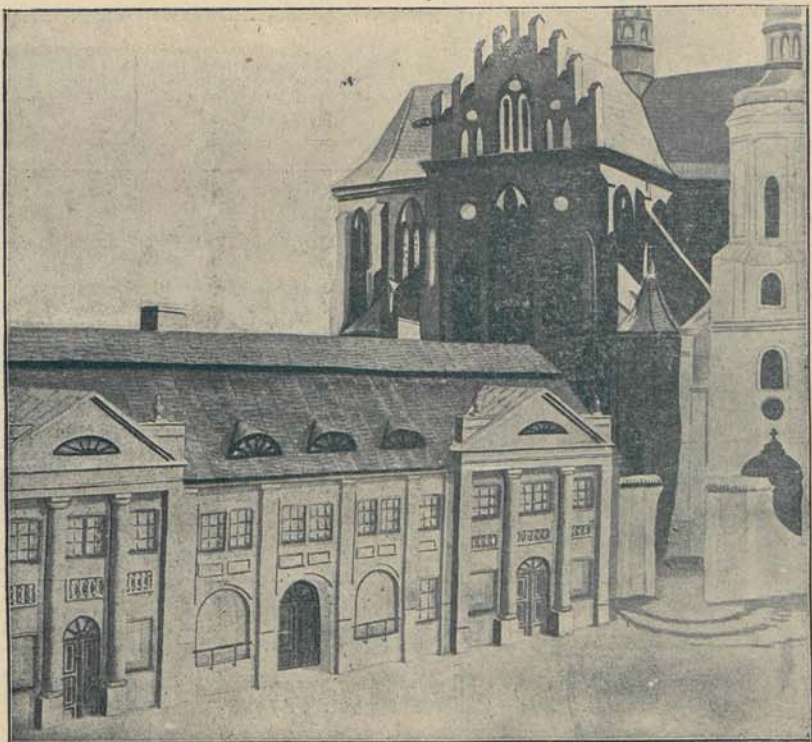
A każdy przyzna, że budowa tak wielkiego gmachu wymaga niepomniernych wysiłków finansowych. Komitet zatem zwraca się do społeczeń-

stwa z prośbą o poparcie tak wzniesłego celu.

Nie wątpimy, że wezwanie to nie pozostanie bez echa.

Wszelkie ofiary Komitet uprasza przesyłać pod adresem Komitetu: Białystok, ulica Kościelna 1, Komitet budowy Domu Ludowego, kancelaria parafialna

**KSIEGA PAMIĄTKOWA WIELKIEJ WOJNY  
w Administracji „Nowości ilustrowanych”**



Tak będzie wyglądać twierdza polskości w Białymstoku — „Dom Ludowy”. Imponująca ta — jak widzimy — budowla zostanie ukończoną w roku przyszłym, o ile oczywiście akcja zbiórki potrzebnych kapitałów wyda pożądane wyniki. Powyższe zdjęcie wykonał według planów amator-fotograf p. Edward Motylewski odznaczony wielokrotnie na wystawach krajowych i zagranicznych za zdjęcia pomysłowe i artystycznie wykonane.

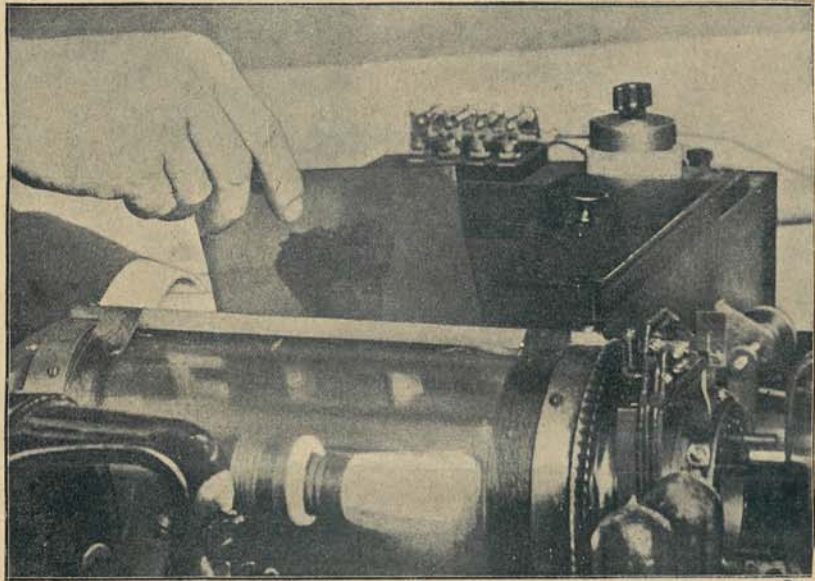


Członkowie Iwowskiego Tow. śpiew. „Echo” zebrani z okazji 25-letniej rocznicy istnienia Towarzystwa.

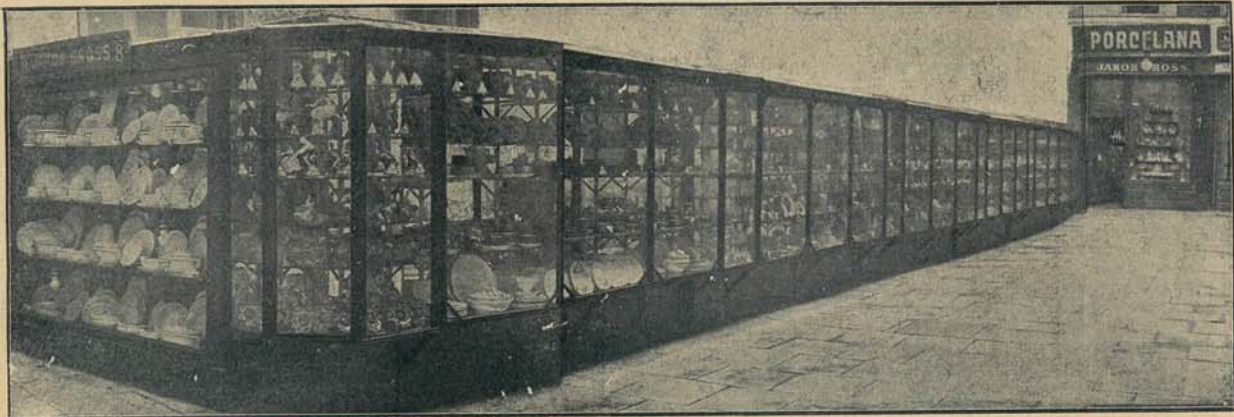
Fot. M. Münz.



Cuda nowoczesnej techniki iskrowej. Fotografia St. Baldwina, obecnego premiera rządu angielskiego, przelana drogą iskrową z Londynu do Ameryki.



Fotografia iskrowa — genialny wynalazek 0-tego wieku. W dziedzinie fotografii iskrowej zrobiono postępy olbrzymie. Zbija się czas, gdy drogą iskrową redakcje pism otrzymywać będą ze wszystkich stron świata aktualne fotografie w kilka godzin po zdarzeniu. Zdjęcie nasze przedstawia aparat odbiorczy najnowszego systemu, z którego właściciel wyciąga właśnie gotowe zdjęcie.



**Pierwszorzędna wystawa porcelany, szkła, kryształów, fajansy, lamp elektrycznych i mozaiki godne zwiedzenia**

**JAKÓB GROSS** **KRAKÓW, RYNEK GŁ. 8**

**Ceny konkurencyjne!**

**Ceny konkurencyjne!**

Otwarta przy świetle elektrycznym do godziny 10-tej wieczorem.

# KAZIMIERZ ZAJĄCZKOWSKI

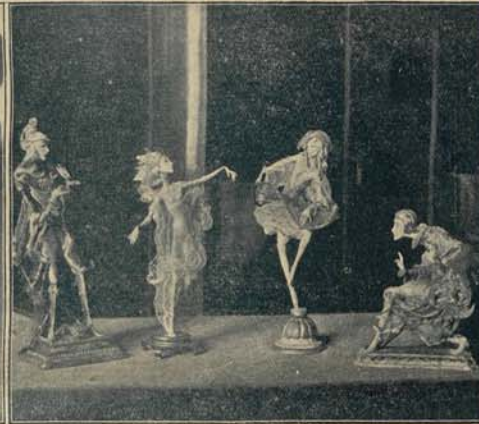
HANDEL ARTYKUŁÓW TREŚCI RELIGIJNEJ OBRAZÓW I RAM

W KRAKOWIE  
PLAC MARJACKI L. 8.

W Niedzielę i święta Handel zamknięty.

Wielki wybór książek do Nabożeństwa

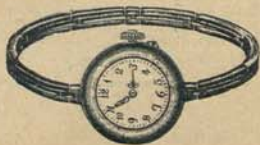
Obrazki do książeczek, oleodruki, obrazy olejne, malowane koronki, różańce, krzyże, krucifiksy, korpusy, medaliki, łańcuszki – figury świętych z masy i drzewa – ramki ze skóry i drzewa – listwy na ramy – przyjmuje się najtaniej obrazy do oprawy.



Artystyczna zabawka nie jest bynajmniej wyłącznym przywilejem Niemiec. Naprzykład pierwsze zdjęcie przedstawia groteskowe laleczki angielskie, wzorowane na ludowych prymitywach i wystylizowane w odpowiedni sposób. Grupka ta nosi tytuł: „Pierwsze wyznanie miłosne”. Trzecie zdjęcie znów reprezentuje chiński przemysł zabawkarski. Jest to „flirt muchy z komarem”. Drugie zaś zdjęcie przedstawia grupę figurek z wystawy Loti Pritzel w Berlinie.



Zabawka "wychodzi" dziś z "pokoju" dzieciennego, gdzie do niedawna była wyłącznie zamknięta i zabiera miejsce w wytwornych salonach zdobiąc stylowe konsole, etażerki, stoliki. Jest to – rzecz prosta – zabawka artystyczna, w której służbę wprzegają się najlepsze talenty. Zdjęcie nasze przedstawia kilka takich artystycznych zabawek, rzeźbionych w wosku, z wystawy głośnej artystki p. Loti Pritzel w Berlinie, zorganizowanej z okazji świąt „Bożego Narodzenia”... J. Grandenz.



Wartościowe podarki  
na Gwiazdkę!

wszelkie biżuterje złote, srebrne i brylantowe – oraz zegarki i srebro  
stołowe poleca po znacznie niższych cenach

EMIL GOLOWASSER w Krakowie, ulica Grodzka 25.



Najlepsza pasta, proszek  
do zębów, woda do ust!

MIECZYSLAW RAI.

# W NOC WIGILIJNĄ

Śnieg zaległ całunem białym, niepokalanym, szary padół placu. Pokrył wszystkie fałdy i nierówności gleby zoranej pracowitą ręką władcy ziemi, przesłonił ślady człowieczego trudu, wraz nosząc miliardami swych czystych kryształków, zimnem, lodowem pokryciem, osłonę miękką, puszystą, kojącą ból i płacze ziemi matki...

Osadź otuliła koronką swęgo mroźnego nalotu każdą krzewinę, las zamieniła w gaj z bajki wyśniony, bór w krainę cudów...

A i siewcy, co ciekawie wyjrzał z obłoków, wysrebrzył światłem niesamowitem i rolę w całun śniegu przybrał i bór kryształkami szronu strojny i zapalił blaski brylantowe na każdej gałązce, tworząc iluminację cudowną, jasną, niezmierną prawie...

Noc zapadała głęboka... Zagasty na zachodzie krwawe błyski zapadającego słońca, błękit zamienił się w szmaragdowy brokat, usiany miliardami migotliwych gwiazd, przernięty białawą smugą mlecznej drogi... i święta cisza zaległa, niezamącona.

Mróż jeno rósł w siłę, po tężniał i pulchniał śnieżne całuny i w głębi boru zrywał opary z moczarów, tamował życie ruchliwe strumieni, ściągając wodę ich tętnic, mroząc ich serca — źródła.

Cienie kładły się długie, poważne i tajemnicze...

Uroczysta, grudniowa noc!

W taką noc, przed lat dwoma tysiącami, zstępował z niebios Chrystus — Dziecię małeńką Swą Boską stópką na ziemię... W rączkach małych niósł pokój dla świata, w serdusku miłość bez granic, w duszyczce poświęcenie...

I co rok, od czasu onego, niepomne na ból, niewdzięczność, okrucieństwo ludzi, tak samo jak ongiś zstępuje...

Noc wigilijna...

Mała izdebka, spłwiała obicia, w fotelu stara babcia siedzi...

Stary zegar gdański wygina jałiś kurant cichy, świerszcz ciągnie swą szczyjącą piosenkę w ścianie, lampa prawie się dopala, a babcia siedzi i duma...

Samotność! Cztery ściany jeno, powiernice smutków babuni i sekretarzyk stary, co wiele pamięta. Jest w nim kilka wiązanek listów, każda odmienną wstążeczką ujęta... Cała przeszłość babuni w tych listach!

Jest tam list jeden, sercu szczególnie drogi i miły:

„Basieńko ma najdroższa!

Jakiesz piękna, jak czysta i święta Ty jesteś! Miłością Swą uszlachetniłaś mą duszę, wlałaś w nią łaskę dobroci, żądzę piękna w życiu i wiare w przychylność ludzi i życzliwość dla bliźnich! Kocham Cię jedyna tak, jak Chrystus dobry nauczył nas

kochać, Tyś mojem słońkiem jasnem, moją gwiazdą przewodnią, moim skarbem, którego obym nigdy nie utracił... Pamiętajsz Ty, aniele mój drogi, o Twoim Jędrku, tak szczerze Ci oddanym?...”

Umie babunia na pamięć słowa tego listu. Och, nie zapomni ich nigdy! Nie zapomni, choć to już prawie pół wieku, jak je napisano, pamięta je dobrze, choć Jędrka już dawno murawa pokryła... I mile to dla babki wspomnienie, jeno dziś smutek wlewa do duszy.

Samotność, starość, słabość... i jakiś taki chłód, pustka wieje z kątów i mebli słoziabach!

mógłbyś, tu gliniary cudotwórco, z gliny kawałka chleba dziś stworzyć?

— Głodno ci Rafaelu z Psiej Wólki? Ujmijże twą boską łapą pędzel i namaluj sobie kolację... Albo weźże sobie mojej gliny, posmaruj jakim błękitem pruskim i... smacznego!

— No już dobrze Fidjaszu; pax i zgoda! Ale... wiesz ty co dziś za dzień? Wigilija bracie z dżutem. Aha! Ruszyło cię nieboże! Co? Ciepły pokój... stół stankiem przykryty, choinka, oplatki, rodzina, życzenia... rozrzewnienie a potem barszczyk z uszkami rybka jedna, druga... W żłobie leży...

Albo przy żłobie stoi... ty Rafaelu z Klaja! Bodajś peki artysto od pieców! Cóż Wigilija... niema się czem rozczulać! Musimy być twardzi i mocni, na nic rozczulenia; sztuka to naszej wszystko...

Milczenie.

— Antek! A jednak gorzko... co? A może by tak choć popatrzeć i oczy nacieszyć?!

— Daj spokój Rafaelu! Nie dla nas słodycze, my nawet śmiać się jeno na smutno umiemy... Chociaż... co z tobą robić! Pójdiesz choinki na wystawach oglądać?

— Ha cóż robić... cho dżmy

Wigilijna noc!

— Panie poruczniku, melduję posłusznie, Chmiołek zamarł na posterunku!

— Rany Boskie! Co mu się stało? Zasnął?

— Ano juścić pewnie, panie poruczniku! Okropnie chłopu było markotnie, strasznie chciał było do domu pojechać, a tu służba! Poszedł na posterunek, wiadomo sam samiusielki stoi, a wiatro po tej Lysej Górze tak se hula i hula... Pewnikiem go strapienie rozebrało, zaczon myśleć a myśleć, siad se pewnie, bo takem go znalazł, i pewnie zasnął... Wiadomo, co sen na takim mrozie!

— A cóż mu tak smutno dziś było — przecież to chłop zawsze był taki wesoly!

— Przecie to Wilja dzisiaj, panie poruczniku!

— Frawda! to Wigilija dzisiaj... biedny, biedny Chmiołek!...

A gwiazdy wciąż migocą na niebie... s lazurze, księżyc zalewa srebrnem swoim światłem otuloną w śnieżny całun ziemię, a Anioł Boży, co w noc dzisiejszą zapalił Betlejemską gwiazdę i zanucił głoře Boskiej Dziecinie, stuka ci cichutko do wszystkich okien

i chat i pałaców, szercząc słowa Wielkiej Mocy i Nadzieji:

„A Słowo Ciałem się stało!”

W małym kościółku i we wspaniałej katedrze w godzinę północną kapłan ogłosi Dobrą Nowinę, że narodziła się na świat wielka, bezgraniczna

MIŁOŚĆ.



Tak smutno i gorzko samej biednej wdowie-babuni oplatek połamać...

Noc wigilijna...

Poddasze. Dwa przedmioty, mające przedstawiać łóżka, na nich owie męskie postacie, zawinięte w peleryny i kawałki podartych portjer. Nędza pokryła ściany kolorowymi kartonami, kilku obrazkami, w kącie jednym stolik modelarski z kupą gliny, w kącie drugim, na stole kulawym, kawalerska maszynka spirytusowa, parę odlewów gipsowych i drobne części garderoby męskiej...

— Antek! Kluchaj rzeźbiarska psia ci duszo, powiadasz, że cuda z gliny lepić potrafisz, a nie

i chat i pałaców, szercząc słowa Wielkiej Mocy i Nadzieji:

„A Słowo Ciałem się stało!”

W małym kościółku i we wspaniałej katedrze w godzinę północną kapłan ogłosi Dobrą Nowinę, że narodziła się na świat wielka, bezgraniczna

MIŁOŚĆ.



Dział materiałów wełnianych:  
Welury, Ryps, Gabardyny, Szkoty, Flanelki, Tafty, elniane, Trykory, Siewioly, Kamgarny, Crepe Satin i Crepe Marocain we niane (na sukni e, płaszczce, kostjumy, spodniczki szlafroczy i t. d.)

Dział materiałów jedwabnych:  
Crepe de Chine, Crepe Satin, Crepe Georgette, Velour Chiffon, Weluty, Brokaty, Atlasy, i jedwabie na kołry Crepe Marocain, Fula y, surowe edwabie, Lamy srebrne i złote (na suknie, płaszczce i przybrania do sukien we w z-stkich kolorach i najn-wszych wzorach francuskich)

Z okazji 50-letniego istnienia firmy

**M. SZENKER w Krakowie, Rynek L. 15**

otrzyma każdy, kto zakupi u nas towar z następujących działów od dnia 1 do 31 grudnia b. r. w kwocie złotych 50

podarun k jubileuszowy, wartości od zł. 5 do 50

Ceny i wybór, oraz gatunek towaru bez konkurencji!!!

UWAGA! Proszę korzystać od 1 do 31 grudnia 1924 roku!

Nowość! Nowość!

Dział gotowych sukien wieczorowych:

Modele parowe na rok 1924!

Dział materiałów męskich:

Materiały wełn na nbrania sp-cerowe, wizytowe i wieczorowe, płaszczce, i t. d. (włącznie towar angielski)

Dział materiałów bawelnianych:

Kłoty, fulardyny, zeli-v, eponge, popeliny markizety, etaminy, satyny de e iowe, koldrowe,

ba-chan, dywełny.



TADEUSZ BILINSKI.

Julji S...

# Nie do pary....

(Opowieść wigilijna).

— Raz, dwa, trzy... osiem! No, chwała Bogu, do pary, bo inaczej nie zasiadłbym do wigilijnego stołu — oświadczył, policzwszy nas po kolei, wuj Stefan.

A widząc „sceptyczne” uśmiechy na naszych ustach i uprzedzając niejako zapytania, dodał:

— Mówcie sobie, co chcecie, wierzcie albo nie, ale ja powtarzam zawsze swoje: Niemasz przesądu, ani tak zwanego pogardliwie przez niedowierzonych „pozytywistów” „babskiego” zabobonu, a zwłaszcza prognostyka, któryby nie okazał się najczęściej uzasadnionym i przewidującym. Coś w tem jest... co się wytłumaczyć nie da! Bo trudno przecież objaśnić wszystko przypadkiem lub jakimś niezwykłym „zbiegiem okoliczności”, albo też urojeniem.

Jaka ich łączność, jaki wewnętrzny związek tych pozornie nie mających nic wspólnego ze sobą zdarzeń i wypadków, to już nie moja rzecz i nad tem nie myślę teraz głowę sobie łamać... zresztą, nie przestrzegalibyśmy może i sam tej „parzystości osób” we wilje, gdyby nie pewne osobiste przeżycie...

— Cóż to takiego? — zapytałyśmy chórem.

— Cierpliwości. Opowiem wam chętnie, ale już po wilji, przy deserze...

Kiedy więc po wyczerpaniu tradycyjnego, a więc obfitego menu wigilijnego, przeszliśmy do salonu na czarną i likiery, wuj rozsiadłszy się szeroko w fotelu i zapalwszy cygaro, rozpoczął:

— To, o czem chcę wam opowiedzieć, zdarzyło się równo 10 lat temu, a więc w pierwszym roku wielkiej wojny. Przydzielony do szpitala „jubileuszowego” we Wiedniu jako „Oberarzt”, poznałem tamże młodego porucznika ułanów, Zygmunta P... z pod Lwowa, który ranny w brzuch w pierwszej bitwie pod Kraśnikiem, pozostawał w moim leżeniu.

Był to serdeczny, przemiły chłopak, którego polubiłem od pierwszej chwili, natrafiając na równą sympatię i u niego.

Kiedy „wydobrzał” już tak, że mógł jako rekonwalescent opuścić szpital, spędzaliśmy razem wszystkie wolne wieczory i wówczas przekonałem się, że mój przyjaciel jest nałogowym „eromanem” — jakich mało, dla którego miłość była równie nieodzowną potrzebą organiczną, jak powietrze, światło i pokarm.

Musił — jak twierdził sam o sobie — oddychać, żyć, karmić się poprostu „miłością”, kapać się w jej życiodajnych promieniach, bo inaczej usechłby marnie, jak kwiat bez słońca i wody.

To też uprawiał tę „miłość dla miłości” z całym koneserstwem, pasją i systematycznością, szukając wciąż nowych, wciąż różnych emocji.

Jednego wieczoru byliśmy u Ronachera. W pewnej chwili — podczas pauzy — spostrzegłem, jak Zygmunt patrzy się uporczywie w stronę jednej z łóż. Przyglądając się przez lornetkę, ujrzałem niezwykle piękną brunetkę, o cudnych, przepastnych oczach i brzoskwińowej cerze, w otoczeniu kilku cywilnych panów i kapitana artylerji.

— Cudna, cudna — szepnął do siebie Zygmunt, mieniąc się ze wzruszenia na twarzy. — Kto to może być?! Z pewnością Polka! Muszę ją poznać...

I poznał ją... Była to — jak się okazało — istotnie Polka, „wynanka”, bogata ziemianka z Sanockiego, a przytem ciepła wdówka, która zamieszkiwała piękną willę w Hitzing pod Wiedniem.

I od tej chwili mój Zygmunt zmienił się nie do niepoznania. Swoboda i frywolna beztrokliwość, które nie opuszczały go ani na chwilę, znikły gdzieś zupełnie; zauważyłem z przysłowia, że mnie unika, że coś ukrywa przedemną, bo jak dotąd — zwierzał mi się szczegółowo ze wszystkich swych miłosnych perypetji. Zrozumiałem więc, że teraz nie jest to już zwykła „aventure d'amour”, ale głębokie uczucie, które oświadczyło mi całkowicie, a do czego nie chciał się widocznie przedemną przyznać.

A nie musiała to być — jak się to zwykło mówić — „szczęśliwa miłość”, bo widziałem, iż cierpi, na co wskazywał często bolesny skurcz twarzy, który nie uszedł mej uwagi.

Jednego dnia zaproszono mnie, abym poszedł z nim razem do pani Julji... na seans spirytystyczny.

Zgodziłem się chętnie i poszliśmy.

Jeden wieczór, spędzony w gościnnym domu pani Julji, wytłumaczył mi tę nagłą metamorfozę mojego przyjaciela. Pani Julietta była syreną — uwodzicielką, igrającą z uczuciem dwóch zakochanych w niej po uszy, Zygmunta i kapitana W...

— Biedny Zygmunt — myślałem, patrząc się na tę podwójną grę, jaką prowadziła, unikając wszystkiego, co mogłoby wskazywać na wyróżnienie jednego z nich, chociaż widocznym było, że ani jeden ani drugi nie zdawał się być zadowolonym z tego „równomiernego” traktowania, a spojrzenia, jakie wymieniali ze sobą, nie świadczyły bynajmniej o wzajemnej do siebie sympatii.

Czułem instyktownie, że prędzej czy później przysię musi do wybuchu między nimi. I dlatego opinia moja, jaką wygłosiłem w drodze powrotnej do Wiednia, brzmiała jak następuje: „Kokietka, bawiąc się tobą; dlatego lepiej byłoby dla ciebie, abyś wyperswadowała ją sobie!”

Bo wkońcu, cóż miałem mu innego radzić!

Zbliżyły się święta Bożego Narodzenia. Ponieważ z powodu napływającego wciąż coraz gęściej „materiału operacyjnego”, przysyłanego z różnych pobojozwisk, nie było moży o urlopie, musiałem święta spędzić w Wiedniu. A zresztą, dokąd miałem jechać, kiedy Galicję „okupowały” wojska rosyjskie?!

W podobnej sytuacji znalazł się i Zygmunt, mając rodziców we Wschodniej Galicji.

W przeddzień wilji wypadł po dłuższej niebytności do mego pokoju ordynacyjnego i już w progu oznajmił mi, że jesteśmy zaproszeni na wilję do pani Julji.

— Chwała Bogu — zawołałem ze szczera radością. — Tak więc tradycji stanie się zadość, a nam przecież będzie o wiele miłej zjeść na obczyźnie „polską wilję” wśród swoich. Nieprawdaż? — Tak, tak — wybąknął Zygmunt i odwrócił się nagle, podchodząc do okna.

Umówiliśmy się zatem, że będą czekał na niego w szpitalu i o szóstej mieliśmy razem pojechać na Hitzing. Kiedy miał już odejść, podszedł naraz ku mnie i uściśnawszy mi mocno ręce, pocałował mnie nagle w dwa policzki.

Przyznam się, że zaskoczył mnie ten nagły i niezwykły wybuch czułości ze strony Zygmunta, a zarazem zaniepokoił.

— Co tobie, Zygmuncie?! — spytałem.

— Nic, nic, Stefku. Przypomniałem sobie tylko, jak byłeś zawsze dla mnie dobry — i odwróciwszy się, wyszedł szybko z pokoju...

W dniu wilji, uwolniwszy się u komendanta szpitala, czekałem niecierpliwie na Zygmunta. Kiedy nie nadchodził do szóstej, postanowiłem już nie czekać dłużej, przypuszczając, że zastanę go jeszcze w hotelu (a mieszkał w „Tirolerhofe” na Annagasse). W hotelu oświadczone mi, że pan porucznik nie wrócił jeszcze z miasta.

— Chyba pojechał już sam bezemnie, zapomniał o umowie naszej — pomyślałem sobie i nagle niepokój jakiś owładnął mną. Chciałem znaleźć się jak najprędzej w Hitzing, aby przekonać się, że niepokój mój był nieuzasadniony.

Już z przedpokojem dochodziły mnie ożywione głosy zebranych licznie u pani Julji gości.

— A gdzie pan porucznik?! — przywitała mnie pani domu.

— Przypuszczałem, że jest już tutaj — odparłem, przerażony poprostu jego nieobecnością i w tej chwili, mimowoli, jakby pociągnięty magnetyczną siłą, wzrok mój padł na kapitana W., który zmieszany się nagle, zacisnąwszy kurczowo usta. Zasiadliśmy więc do stołu wigilijnego, nie czekając już na Zygmunta. I wówczas — podobnie jak dzisiaj — policzyłem w myśli, nie wiem sam dlaczego, wszystkich współbiedniadników. Było ich 10. Zygmunt, na którego czekało krzesło po prawej ręce pani Julji, miał być jedynym z rzędu. I zaczęła się ta pamiętna dla mnie na zawsze wieczerza wigilijna.

Siedząc naprzeciw pani Juleczki, miałem sposobność obserwować ją. Podrażniona — jak mogłem przypuszczać — nieobecnością Zygmunta, spoglądała to na mnie, to na próżne obok siebie krzesło; ręce jej drżały, a nerwowe drgania przebiegały przez jej brzoskwińowe policzki. Mimo, iż siła się na swobodę i starała się podtrzymać ożywiając, przed mem przybyciem, rozmowę, nie udawało jej jej to w zupełności. Wogóle dziwnie nie kleiła się rozmowa tego wieczoru, rwąc się co chwila. Wszyscy mimowoli spoglądali na opróżnione krzesło, gubiąc się zapewne — podobnie jak ja — w domyslach co do przyczyny nieobecności Zygmunta.

— Czy widział pan dzisiaj swego przyjaciela? — zapytała w pewnej chwili pani Julja.

— Nie, proszę pani, od wczoraj nie rozmawiałem z nim wcale. A zresztą, może dobrze się stało, że nie przyszedł — próbowałem żartować — bo byłby jedynym z rzędu, zatem nie do pary... a to ma być złym prognostykiem...

— Dlaczego?

W tej chwili odezwał się dzwonek telefonu z przyległego pokoju.

Uprzedzając innych, pospieszyła pani Julja do telefonu. Zaraz jednak wróciła, zaniepokojona czemś bardzo.

— Ktoś dzwonił, ale nie zgłosił się; kto to mógł być taki?!

— Niechybnie „fałszywe połączenie!” — zauważył znów któryś z gości.

— Gdzież ten Zygmunt być może? — niepokoiła się coraz bardziej — nie znajdując żadnej na to odpowiedzi.

Wyrzuciłem sobie, że zostawiłem go samego, że siedzę tutaj, podczas, gdy może on...

Wtem uwagę naszą zwróciło nagłe ujadanie psa w ogrodzie.

Pies szczełał, nagabując kogoś gwałtownie; widocznie ktoś obcy musiał wejść do ogrodu.

— Czyżby Zygmunt?! — przemknęła wszystkim przez głowę myśl. Pies nie ustawał, ujadając coraz natarczywiej. Aż nagle umilkł... lecz po chwili poczał na nowo wyć i skowyczeć boleśnie, że wszyscy z przerażeniem porwali się od stołu, spoglądając przez okna werandy w czarny mrok bezksiężycowej nocy.

— Gdyby to był Zygmunt, wszedłby już z pewnością — pomyślałem.

— Ech, to chyba nie porucznik! — odezwał się radca ministerjalny, pan Kazimierz.

Ledwo to wyrzekł, kiedy gwałtownym wichrem oderwane drzwi od werandy, rozwarły się szeroko i tuman płatków śniegu, wirując zawrotnie, runął w głąb pokoju, mokrym chłodem wionąc po twarzach.

W tej chwili pies ucichł...

— Jezus, Marja! — krzyknęła pani Julja, zakrywając twarz i cofając się w głąb pokoju. Rzucano się pospiesznie do drzwi, aby je zamknąć. I nie wiem, czy ty zdawało mi się tylko — ale to samo odczuli i inni — że cień jakiś padł naraz na wszystkich, jak gdyby siła światła lamp elektrycznych osłabła i jakiś mrok wpełzł do pokoju.

Miałem również wrażenie, że ktoś wszedł, chociaż nikogo nie widziałem; odczuwałem poprostu fizycznie i duchowo czyją obecność.

A że tak musiało być i że nie ja sam jeden ulegałem tej... halucynacji, utwierdził mnie w tem miny i zachowanie się innych gości, a zwłaszcza pani Julji i kapitana W., którzy z szeroko rozwartymi oczami spoglądali w przerażeniu na krzesło Zygmunta.

Popatrzyłem i ja w tym samym kierunku i... zdrtwiłem.

Przez chwilę wydało mi się, że rozróżniam wcale wyraźnie jak gdyby formujące się czyjeś kształty i urzałem... Zygmunta, co wszystko jednak krzątało mogło niepełna ułamek sekundy.

— Nie, to przywidzenie! — tłumaczyłem sobie, ale równocześnie poczułem, że serce ścisła mi złowieszcze przecucie i włosy jeżą mi się z przerażenia. Czułem bezwzględnie, że coś stać się musiało, do czego przynależ się przed samym sobą nie chciałem...

Już zamierzając wstać i przeprosiwszy gospodynię, iść na poszukiwanie Zygmunta, kiedy uderzając trzonkiem noża o kieliszek, radca ministerjalny p. R. poprosił o głos. Widocznie chciał wyrwać nas z tego przygnębienia, w jakim trwaliliśmy już od dłuższego czasu i doprowadzić do równowagi podniecone nerwy.

— Szanowni Państwo — zaczął. — Widzę, że wpływ wojny nie dał na siebie długo czekać. Jesteśmy już wszyscy przedrażnieni i dziwnie przeuczuli. Nie zapieram się, że i ja uległem przed chwilą przykrej sugestji.

Ale to nerwy tylko! Czas już otrząsnąć się z tego nastroju, tak zupełnie niestosownego w dniu wigilji radosnego święta, jakim jest Boże Narodzenie. Pijmy więc i weselmy się — póki można. Bo kto wie, jakie jutro nas czeka. Wnoszę więc toast na cześć naszej najmilszej gospodyni, pani Julji. Niech żyje!

— Niech żyje! — podjęliśmy, ale... bez ożywienia... okrzyk i pospieszyliśmy, aby ucałować rączki pani Julji, która trzymając się niejako ostatnim wysiłkiem woli i uśmiechając się z przymusem, trącała się kieliszkiem.

Kiedy przechodząc koło próżnego krzesła potrąciłem je, miałem znów wrażenie, że nie jest... puste, że ktoś na niem siedzi, nie ruszyło się bowiem.

— Boże, to on, Zygmunt! — usłyszałem nagle i w tejże chwili mignęła mi przed oczyma postać upadającej kobiety. Pani Julja zemblała... Kiedy po dłuższym czasie przyszła do siebie, oświadczyła, płacząc nerwowo, że widziała wyraźnie... Zygmunta, jak podszedł do niej, aby trącić się kieliszkiem...

— Gdzie on jest, gdzie jest? Muszę, muszę go zobaczyć! — wołała, łkając boleśnie. — — —

Za chwilę siedziałem już w aucie wraz z panią Julją, która uparła się stanowczo jechać ze mną i za kilka minut byliśmy we Wiedniu.

Kiedy zajęliśmy przed „Tirolerhof“, grupka ludzi stojąca opodal, komentowała coś żywo. Przeróżne i odrętwienie opadły mnie, nie miałem odwagi iść na górę.

Pierwsza pobiegła Julja...

W pokoju Zygmunta zastaliśmy służbę hotelową i policjantów.

Na kanapie leżał Zygmunt z przestreloną skronią.

— Czy to może do pana, panie doktorze? — zwrócił się komisarz, podając mi list.

Był to list Zygmunta, adresowany do mnie:

„Kochany! Nie gniewaj się, że nie dotrzymałem obietnicy, ale nie miałem już odwagi iść, bo

potem zabrakłoby mi może sił. Muszę odejść. Los padł na mnie.



A tak bardzo pragnąłem być razem z wami t. j. z Tobą i z Nią. Żegnajcie!

P. S. Kto to wie, może duch mój będzie przy Was?!

Zygmunt.“

— Teraz już wiecie, dlaczego przestrzegam tak zawsze skrupulatnie, aby w dniu wilji zasiedli wszyscy przy stole „do pary“.

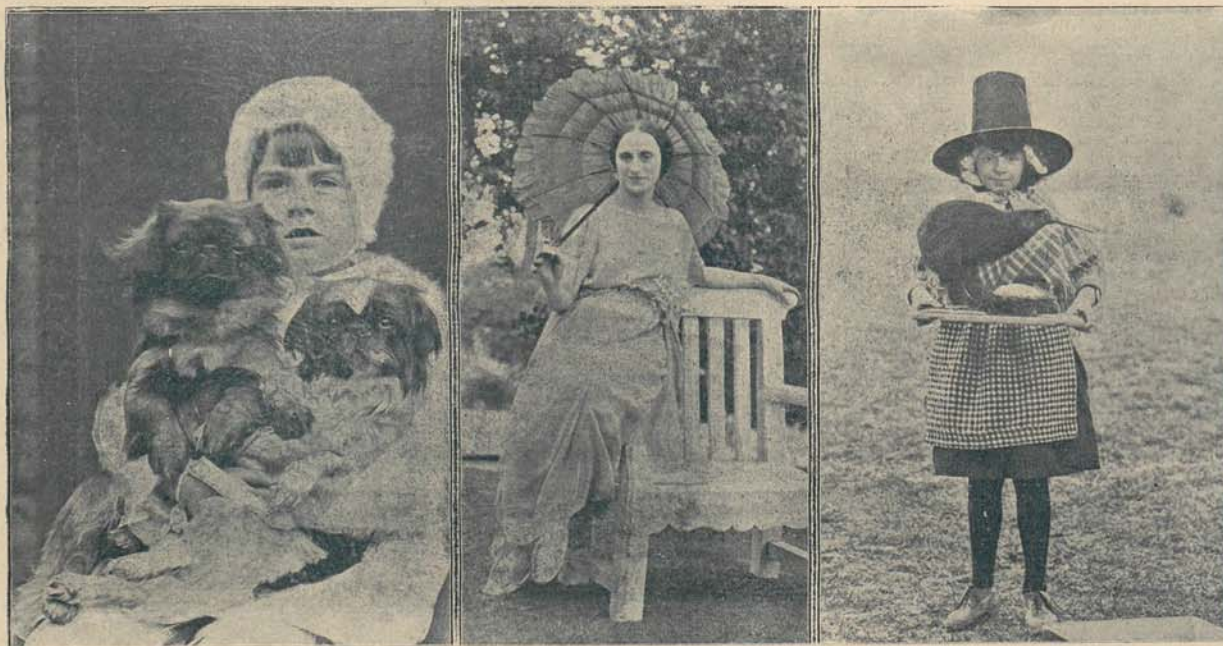
Wprawdzie mógłby ktoś z was powiedzieć, że tak czy owak Przeznaczenia nikt ująć nie zdoła, ale niechże ja przynajmniej w tym dniu mam to przeświadczenie, że z mych bliskich nikomu nie zlego „się nie znaczy“.

Koniec.

## Dziecięcy przemysł świąteczny.



Oto na pierwszym obrazku widzimy niezamożną wdowę, która swój dom zamieniła na pracownię dziecięcych zabawek. Sama jest majstrem w swej pracowni a dzieci jej pomocnikami. Na drugim obrazku mały Max, komiwojażer własnej wytwórni sprzedaje na placu targowym pajace na sznurku. — Ale nietylko pajace wytwarza ta domowa fabryczka. Także dzieła architektury dziecięcej powstają w tej pracowni. — Jak widzimy nie próżnują dzieci w długie zimowe wieczory... Oczywiście rzecz dzieje się nie u nas, lecz za granicą, w Niemczech...



1) Z wystawy psów w Londynie. Najmłodsza „wystawczyni“ wraz ze swymi psami, które otrzymały złote medale. 2) Królowa tańca głośna Anna Pavlova, która zbiera obecnie laury w Londynie zdjęta na tle ogrodu własnego pałacu 3) Egzotyczny ptak „Kiwi“ o długim i ostrym dziobie znosi doskonale klimat szkocki. Młoda szkocika w narodowym stroju nie rozstaje się ze swym ulubieńcem. Przyniosła go nawet na match Rugby, wzbudzając wielką sensację wśród publiczności.

**„STADJON”**  
NAJWIĘKSZE I NAJPO-  
CZYTNIEJSZE POLSKIE  
:: PISMO SPORTOWE ::

CENTRALA

Redakcja i Administracja:  
Warszawa, Galeria Luksemburga  
Telefon 70-56, 301-77, 282-67  
Adres tel.: WARSZAWA-STADJON



REDAKCJE OKRĘGOWE:

ŁÓDŹ, ul. Piotrowska 86, tel. 4-74,  
KRAKÓW, ulica Dunajewskiego L. 2,  
Administracja ul. Kazimierza W. L. 95,  
TORUŃ, Bydgoska 48 (St. Kinca),  
LWÓW, Pełczyńska 20 (parter),  
KATOWICE, Opolska 4 (III piętro),  
WILNO, Zarzecze Nr. 28-6,  
POZNAŃ.

Korespondenci we wszystkich miastach  
Rzeczypospolitej oraz zagranicą.

RACHUNKI PRZEKAZOWE:  
Bank Handlowy w Warszawie, Poczłowa  
Kasa Oszczędności Nr. 7498.

Prenumerata kwart. 7-50 zł.

A. C. DOYLE.

# TAJEMNICA CZELUŚCI BLUE JOHN

Tłum. BRON. FALK

[Dokończenie].

A jednakomal nie stało się to znowu. O zbliżaniu się zwierzęcia przez trawnik nie ostrzegał tym razem żaden szmer. Nagle, jak czarny, nieuchwytny cień, olbrzymia masa zamajaczyła przed moimi oczyma, gotując się do wejścia do tunelu. I znów przysła chwila odrętwienia, które abezwładniło mój leżący na cynglu palec. Ale otrząsnąłem się z niego rozpaczliwym wysiłkiem. W chwili, gdy usłyszałem trzask łamanych krzaków i potwór zniknął w czeluści, dałem ognia do uciekającej masy. Przy świetle wystrzału ujrzałem na rgnienie oka wiekie, kudłade zwierzę, pokryte grubą, stojącą sierścią, koloru bladego-szarego, przechodzącego na podbrzuszu w biały, którego olbrzymi korpus spoczywał na krótkich, grubych i zakrzywionych nóżkach. Trwało to wszystko jedną chwilę, potem usłyszałem chrzęst galezi i zwierzę wcisnęło się do swej jamy. Momentalnie, w triumfalnym podnieceniu, zapomniałem o strachu i odkrywszy moją potężną latarnię, z bronią w ręku, zeskoczyłem ze skały i pobiegłem za potworem w dół rzymskiego chodnika.

Moja wspaniała lampa rzuciła snop oślniewającego światła na przedmioty nawprost mnie leżące; nie był to już żółtawy, migotliwy płomień, który prowadził mnie w głąb tego samego chodnika dwanaście dni temu. Biegłem, a wielkie zwierzę sunęło cicho przedemną, wypełniając swem cieleskiem całą przestrzeń od ściany do ściany. Jego sierć przypominała futro białego niedźwiedzia i opadała w długich, gęstych masach, które poruszały się przy biegu potwora. Wyglądało jak ogromna, pokryta niestyrzowaną wełną owca, ale wielkością przewyższała największego słonia, a szerokie było prawie tak, jak i wysokie. Dziś przyprowadza mnie w zdumienie myśl, że osmieliłem się zapuścić w głąb ziemi za takim potworem, ale kiedy krew kipi i kiedy widzi się przeciwnika uciekającego, buczy się w nas duch pierwotnego myśliwca i rozsądek przestaje odgrywać jakąś rolę. Z bronią w ręku, biegnę co sił starczy za tropem potwora.

Wiedziałem, że zwierzę było rączę. Teraz miałem się przekonać na własnej skórze, że było także chytne. Przypuszczałem, że zdjęte jest śmiertelna trwoga i że pozostaje mi tylko bieda za niem. Myśl, że może zwrócić się przeciw mnie, nie powstała ani przez chwilę w mej zapalanej głowie. Wspominałem już, że chodnik, którym biegłem, kończył się w wielkiej grocie centralnej. Wpadłem do niej, lekając się stracić zwierzę z oczu. Ale ono odwróciło się i w jednej chwili stanęliśmy oko w oko.

Obraz ten, widziany w oślepiającym, białym świetle latarni, wyrzył się raz na zawsze w moim mózgu. Stało na tylnych łapach, jak niedźwiedź i wzniosło się nademną olbrzymie, groźne — słowem potwór, o jakim marzy się tylko we śnie. Wspominałem, że stało na łapach jak niedźwiedź i przypominało też trochę niedźwiedzia, — jeśli wyobrazimy sobie niedźwiedzia, którego cielsko było dziesięć razy większe, niż cielsko jakiegokolwiek niedźwiedzia na ziemi — swoją postacią i zachowaniem, wielkimi, zakrzywionymi łapami przednimi, zaopatrzonemi w pazury białe, jak kość słoniowa, swoim futrem i czerwonym otwartym pyskiem, z którego wyglądały olbrzymie kły. Pod

jednym tylko względem różniło się od niedźwiedzia i wogóle jakiegokolwiek zwierzęcia na ziemi... W danym momencie zdjął mnie dreszcz zgrozy, kiedy ujrzałem, że oczy, które spotkały się z światłem mojej latarni miały wielkie, wystające, białe i ślepe gałki. Przez chwilę olbrzymie jego pazury groziły mojej głowie. W następnym momencie padło na mnie, moja latarnia potoczyła się na ziemię, a ja straciłem przytomność.

Odzyskałem zmysły w folwarku Allerton. Od czasu mojej straszliwej przygody w czeluści Blue John minęły dwa dni. Zdaje się, że przeleżałem całą noc w jaskini nieprzytomny, z powodu wstrząsu mózgu, ze złamanem lewem ramieniem i dwoma żebrami. Rano znaleziono mój list, utworzono od razu dział ratunkowy z dwunastu wieśniaków, odszukano mnie i przyniesiono do mej sypialni, gdzie



„Stało na tylnych łapach, jak niedźwiedź i wzniosło się nademną olbrzymie, groźne, słowem potwór, o jakim marzy się tylko we śnie”

rys A. Gürtler.

leżałem dotąd w gorączce. Zdaje się, nie natrafiono na żaden ślad zwierzęcia, na żadną plamę od krwi, która by świadczyła, że zranienie się, kiedy obok mnie przechodziło. Poza moim świadectwem i znakami na piasku, nic nie przemawiało za prawdziwością całej historii.

Od tego czasu upłynęło sześć tygodni i znowu mogę wyjść na słońce. Naprzeciw mnie widzę stromy stok góry, szare wapie nie urwiska, a tam w ścianie wąwozu czarną szczelinę, gdzie znajduje się wejście do czeluści Blue John. Nie jest ono już jednak źródłem trwogi. Nigdy już przez ten przekłety tunel nie wychyli się na świat boży jakiegokolwiek tajemnicza istota. Ludzie wykształceni i uczeni, dr. Johnson i jemu podobni, mogą śmiać się z mojego opowiadania, ale uboższa ludność okolicy nie wątpi w jego prawdziwość. W dzień po odzyskaniu przytomności, zgromadziła się ona w liczbie kilku setek wokół czeluści Blue John. Jak podaje Castleton Courier —

„Dla naszego korespondenta i dla szeregu awanturniczych panów z Mallock, Buxton i okolicy, okazało się niepodobniństwem zejść w dół pieczary celem przeszukania jej do końca i dać ostateczne świadectwo prawdziwości niezwykłego opowiadania dr. Jamesa Hardcastle'a. Ludność miejscowa wdała się w tę sprawę i od wczesnego ranka pracowała nad zamknięciem wejścia do tunelu. Na początku chodnika grunt obniża się bardzo znacznie; stoczono szereg olbrzymich głazów, które chętnie dłońmi wrzucały do tunelu, aż wreszcie czeluść została zupełnie zawałona. W ten sposób skończył się epizod, który wywołał w okolicy takie podniecenie. Zdania tubylców różnią się znacznie między sobą.

Z jednej strony wskazują na osłabione zdrowie dra Hardcastle'a i możliwość uszkodzeń tkanki mózgowej w trakcie rozwijającego się procesu gruźliczego, co mogło dać powód do dziwnych halucynacji. Jakaś idée fixe, według tych panów, każe doktorowi wejść do tunelu, a upadek ze skały byłby dostatecznym powodem jego obrażeń cielskich. Z drugiej strony, legenda o dziwnej istocie, żyjącej w czeluści, istniała już od szeregu miesięcy, a wieśniacy zapatrują się na opowiadanie dra Hardcastle'a i odniesione przez niego obrażenia jako na fakt w ścisłym z nią pozostający związku. Tak się sprawa ma i taką pozostanie, gdyż ostatecznie jej wyjaśnienie zdaje się teraz niemożliwym. Jest ponad siły człowieka podać jakiegokolwiek naukowe wytłumaczenie przytoczonych faktów.”

Zanim Courier napisał te słowa, powinien posłać swego przedstawiciela do mnie. Przemyślałem rzecz całą jak nikt inny i mógłbym usunąć z artykułu fantastyczniejsze ustępy, umożliwiając przyjęcie go nawet z naukowego punktu widzenia. Pozwolę sobie przytoczyć jedynie odpowiednie, moim zdaniem, wyjaśnienie całego tego szeregu faktów. Moja teoria może się wydać nieprawdopodobną, ale ostatecznie nikt nie może zaprzeczyć, że ma pewne podstawy.

Przekonaniem moim, które — jak świadczy mój dziennik, zbudziło się we mnie jeszcze przed wypadkiem — jest, że w tych okolicach Anglii znajduje się wielkie podziemne morze lub jezioro, które zasilają liczne potoki, przepływające przez wapienne szczeliny. Tam, gdzie mamy do czynienia z wielkim zbiornikiem wód, musi istnieć i parowanie, moim zdaniem, wyjaśnienie całego tego szeregu faktów. Z kolei nasuwa się myśl, że istnieć tu może życie zwierzęce, wywodzące się, jak i życie roślinne, od tych gatunków i typów, które dostały się tam w wczesnym okresie historii ziemskiej, kiedy komunikacja z światem zewnętrznym była łatwiejsza. W miejscu tem rozwinęła się potem specjalna fauna i flora, obejmująca takie potwory, z jakim się spotkałem, a którym mógł być dawny niedźwiedź jaskiniowy, odpowiednio olbrzymi i zmodyfikowany przez swoje nowe otoczenie. Przez niezliczone stulecia, stworzenia w świecie zewnętrznym i wewnętrznym żyły obok siebie oddzielnie, oddalając się od siebie coraz więcej. Potem w następstwie pęknięcia w głąb góry, otwartą została droga, której jedno z zwierząt mogło się wydostać i przez rzymski tunel wyjść na świat zewnętrzny. Jak wszystkie stworzenia, żyjące pod ziemią, utraciło wzrok, ale przyroda musiała bezwzględnie wynagrodzić mu to w inny sposób. Z pewnością umiało się poruszać we wszystkich kierunkach i polować na owce na stoku górskim. Odnośnie do wybierania przez nie ciemnych nocy, teoria moja przyjmuję, że światło musiało być bolesne dla tych wielkich, białych gałek ocznych, które skazane były jedynie na ciemności zupełnie podziemnego świata. Być może nawet, że właśnie światło mojej latarni ocaliło mi życie w tej strasznej chwili, gdy stanęliśmy naprzeciw siebie. Tak pojmuję ową zagadkę. Przechodzę nad tymi faktami do porządku dziennego. Jeśli możecie je inaczej wytłumaczyć, proszę; a jeśli nie wierzycie w nie, równie dobrze. Ani ufność ani powątpiewanie wasze nie zdoła ich zmienić i nie zdoła dotknąć mnie, którego życiowe zadanie jest już właściwie skończone.

Tak kończy się niezwykła opowieść dra Jamesa Hardcastle'a.



**Albin JAWORSKI**  
KRAKOW, RYNEK GŁ. 24.



Tylko krótki czas! **!OKAZIA!** Tylko krótki czas!  
**Specjalność dla gospodarstwa domowego!**

Uniwersalna maszyna do przecierania pasztetów, jarzyn, ziemniaków, pomidorów, owoców, sosów, marmolad itp. Po ład 3 slika do zmiany dowolnej według potrzeby. — Funkcjonuje nadzwyczajnie i łatwo do użycia w gospodarstwie domowym. — Cena wraz z opakowaniem i opłatą pocztową wynosi zł. 7.— (siedem zł.)

UWAGA: Po nadaniu przekażem pocztowym zł. 7.— maszyna zostanie odrocznie wysłana.

# MAŁOPOLSKIE TOWARZYSTWO FILMOWE

## „KOŁOS“

SPÓŁKA KINEMATOGRAFICZNA

KRAKÓW, STRADOM 15. TELEFON 3112.

Małopolskie Towarzystwo Filmowe „Kolos“ wydaje w bieżącym sezonie następujące obrazy:

„Dzwonnik z Notre Dame“, najpotężniejsze arcydzieło filmowe, jakie się w tym sezonie ukaże, stworzone przy współudziale najwybitniejszych artystów amerykańskich. Główną rolę kreuje słynny Lon Chaney, znany z roli „Człowiek bez nóg“. Rola tancerki Esmeraldy odtwarza piękność filmowa Ruth Miller, zaś „Króla żebraków“ Clopina, Ernest Torrence.

W filmie tym Amerykanie wykazali najwyższy szczyt techniki filmowej i kolosalny ogrom wystawy, jaki wogóle kiedykolwiek na wykończenie filmów użyto. Katedra „Notre Dame“ została specjalnie dla tego filmu wybudowaną.

„Dziewczę z Karuzeli“, monumentalny obraz erotyczny, odtwarzający światła i cienie stolicy dawnej Austrii. W głównej roli Norman Kerry i Mary Philbin. Artystka ta debiutem wykonanym w tym filmie uzyskała najwyższe uznanie.

„W kolowrocie małżeństw“, obraz reżyserji Lubicza. Film o potężnym rozmachu i imponującej wystawą. Mistrz europejskiego filmu Ernest Lubicz zaproszony został do Ameryki i wykonaniem powyższego filmu dowiódł światu, że połączenie zadziwiającej techniki amerykańskiej z wdziękiem europejskiego stylu osiąga niebywały tryumf.

„Listy miłosne baronowej S.“, pierwszy obraz produkcji 1924/25, wytwórni „Maifilm“, w którym znana artystka Mia Mai występuje.

„Inri“. W obrazie tym święci tryumf Henny Porten.

Oprócz wyżej wymienionych, posiadamy jeszcze następujące na składzie:

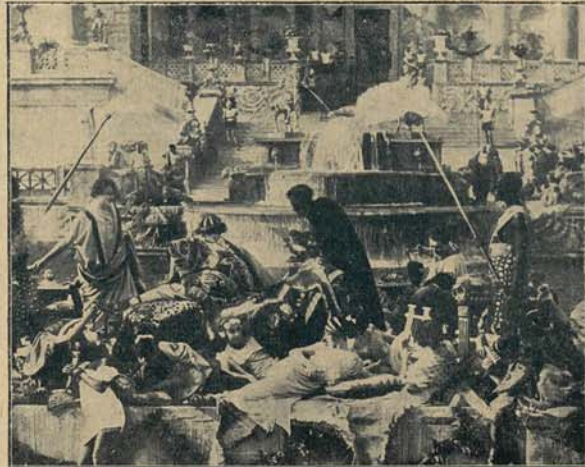
„Kupiec Wenecki“, według tragedji Szekspira. Trzy obrazy z Harry Peelem, między innymi „Tajemnica balu maskowego“. Trzy obrazy z Albertinim między innymi „Dwa serca kobiece“. Cztery obrazy z Lya de Piti między innymi „Maiva“. Cztery obrazy z Lucy Doraine, a mianowicie



„Upojenie“, „Modelka z magazynu mód“, „O cześć kobiety“, „Gdy kobieta duszę oddała“, „Gdy zmysły się budzą“ i „Strabina Donelli“ z Henny Porten. Pięć obrazów amerykańskiej produkcji „Warner Brothers“, między innymi „Konduktor 1492“, „Jakażona być nie powinna“ oraz 40 innych filmów naj-

nowszej produkcji.

Na Małopolskę wypożyczamy również najwięksi arcydzieła filmowe „Quo Vadis?“ z Emilem Jannigsem w roli Nerona. Treść oparta na znanej ogólnie powieści Sienkiewicza w wolnej przeróbce „Gabriela d Anunzio.





Przed świętem Bożego Narodzenia. Przemysł zabawkarski pulsuje zdwojonym życiem. Wiele domów prywatnych przeradza się w warsztaty pracy. Z pod rąk domorosłych artystów wychodzą na świat dzienny miłe, bawiące oko barwnością kolorów zabawki, które wnet przystroją choinki świąteczne, wzbudzając zachwyt wśród dzieci i rżewne wspomnienia wśród dorosłych.

# ZDZISŁAW ZDANOWICZ

KRAKÓW, ULICA SŁAWKOWSKA 3 (HOTEL SASKI), TEL. 0516

MAGAZYN GALANTERYJNY, SKŁAD BIELIZNY, KAPELUSZY, PŁASZCZY, ZARZUTEK, OBUWIA I PRZYBORÓW DO PODRÓŻY.



Firma istnieje od roku 1898.

Posiada na składzie towary krajowe i zagran. pochodzenia angielskiego, francusk., wiedeńsk. i włosk. najlepszej jakości, po cenach najniższych. Zamówienia na prowincję uskutecznią się odwrotną pocztą za zaliczeniem — Konto P. K. O. Kraków, Nro 404.634.

**MARJA KULINOWSKA** w Krakowie, ul. Sławkowska 13.  
SKŁAD PŁOCIEN I BIELIZNY KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

Koldry w wielkim wyborze. — Bielizna stołowa, bielizna damska i męska i dla młodzieży. — Pończochy damskie, męskie, dziecięce i skarpetki. — Hafty i koronki. — Przybory do szycia. — Artykuły D. M. C.



Ukróla mody p. Pawła Poireta. Poiret demonstruje nowy model kapelusza, który zdobi długa frendzla z końskiego ogona.



Genjalna mistrzyni „na lodzie”. Jest nią 17 letnia norweska łyżwiarka Sonja Henie, która pobila w tym roku wszystkie europejskie rekordy na lodzie.  
J. Graudenz.



Nie jest to wcale nowo-odkryta piramida! Poprostu stos starych książek telefonicznych zebranych z powrotem od abonentów. Książki leżą na placu papierni. Będą, na nowo przerobione na papier. Oczywiście w Ameryce.  
United Newspictures

Fabryczny skład zegarków

„OMEGA“

A. SULIKOWSKI Kraków

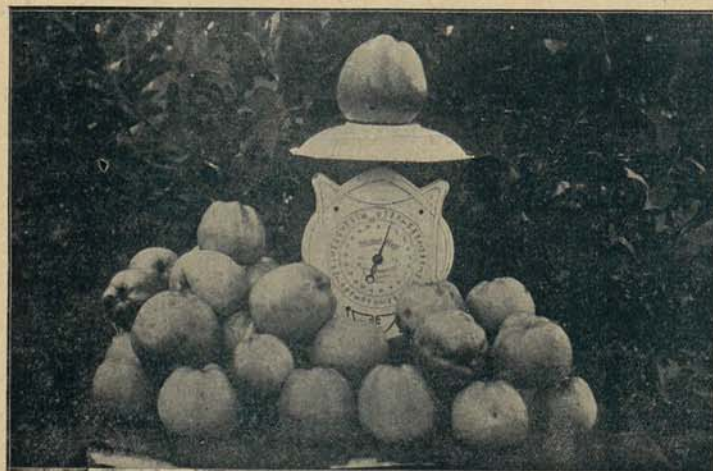
Grodzka 1.

Floriańska 19.

Do P. T. Fotografów!

P. T. Fotografów, tak zawodowych, jak amatorów, upraszamy uprzejmie o nadsyłanie nam robionych przez się zdjęć ciekawszych wypadków mogących zainteresować ogół Czytelników, celem reprodukowania ich w naszym Piśmie. Do każdego zdjęcia należy dołączyć notatkę, zawierającą treść zebrań szczegółów, ewentualnie przysłać numer któregoś z pism codziennych, gdzie znajdował się już odpowiednia wzmianka.

Przesyłki upraszamy adresować: *Redakcja Nowości Ilustrowanych, Kraków XV., ul. Kazimierza Wielkiego 1. 95.*



Największe jabłko na świecie. Jak widać na wadze jedno z nich waży przeszło funt, (dokładnie 550 gramów).  
J. Graudenz.



Najwyższy szofer na świecie. Nowy Jork posiada nie tylko najwyższy pomnik, lecz również szofera, P. Lynch (przeszło 2 m. wys.).

## Jak powstał największy film świata?



Za największy film świata uchodzi obecnie obraz p. t. „Dziesięcioro przykazań”. Od czasu powstania kinematografii nie notowano tak entuzjastycznego przyjęcia, jakiego doznał gigantyczny ten obraz. „Dziesięcioro przykazań” odbyło tryumfalny pochód przez ekrany Ameryki, Anglii i Niemiec.

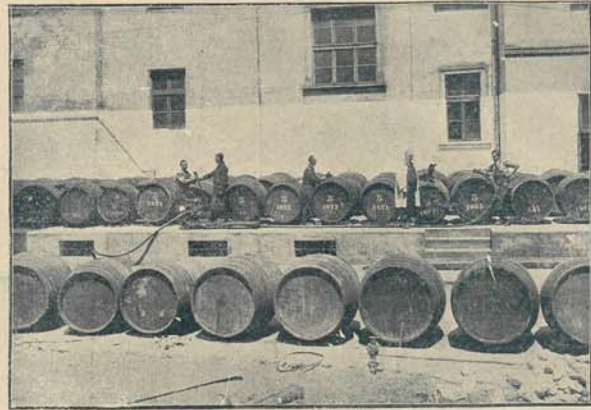
Scenarjusz filmu wyszedł z konkursu jaki rozpisala wytwornia amerykańska Paramount. Opracowanie filmu oddano jednemu z największych obok Griffitha reżyserów filmowców świata t. j. Cecilowi B. de Mille. Zdjęcia do scen wyjścia Żydów z Egiptu trwały 8 miesięcy. Rozpoczęto zdjęcia potężną sceną wędrówki Hebrajczyków przez pustynię. Przez niezmiernie i niemal dziewicze pustynne wnętrza Kalifornii przeszły dziesiątki tysięcy osób. Rozbito obozy, w których ludzie ci mieszkali. Przejście Żydów przez morze Czerwone i zatopienie Egipcjan przez wzburzone fale stanowią niewyjaśnioną zagadkę techniki kinematograficznej. Koszty wystawienia tego epizodu były tak wielkie, że pochłoneły niemal całą sumę przeznaczoną na stworzenie całej części biblijno-historycznej. Dla dokładniejszego odtworzenia tej części dziejowej wysłano do Palestyny cały sztab artystycznych współpracowników, którym powierzono przestudjowanie wszystkich zabytków, poczem skierowano ich do Egiptu, gdzie na miejscu zbierane były wzory do potrzebnych dekoracji i budowli.

O rozmiarach tego przedsięwzięcia niech świadczą następujące dane liczbowe: w czasie pobytu na pustyni zużyto dziennie 162.000 litr. wody; 1.000 kłt. elektryczności; zbudowano specjalne sale restauracyjne; do rozporządzenia reżysera wytwornia oddała 147 samochodów oraz 12 aeroplanów. Zatrudniono 850 mechaników, dywizjon policji, straż ogniową, wojska techniczne i saperów. Wśród wykonawców spotykały się wszystkie niemal narodowości.

„Dziesięcioro przykazań” to żywe świadectwo nieustającego postępu techniki — to wspaniały wykwint inwencji artystycznej. Jak się dowiaduje film ma wyświetlać w Krakowie Teatr „Uciecha”.



# FEDEROWICZ I PALUGYAY



Na dziedzińcu firmy „Federowicz i Palugyay”.

Znika w Rzeczypospolitej humor i wesołość. Dzisiaj każdy obywatel udrecony codziennymi troskami życia a także i taki, który tych trosk codziennych nie posiada — jest smutny. Przyczyny szukać trzeba nie tylko w troskach codziennych, ale też i gdzieś indziej. — Ta przyczyna leży w tem, że w Rzeczypospolitej nie piją wina. Wszak mówi stare przysłowie „Vinum delectat”. U nas jednak przestano pić wino. U nas pije się przeważnie tylko wódkę w różnych postaciach. Wina się nie pije. A dlaczego? Bo wino jest za drogie. Wino przede wszystkim oplaca kolosalnie wysokie cło wwozowe, prócz tego obłożone jest wysokimi podatkami konsumpcyjnymi, bo aż 26%, ceny sprzedażnej. To jest niesłychanie wysoki podatek, którego nawet brylanty nie oplacają. (Brylanty oplacają 10%, podatku od luksusu). — Mimo to, nie wszystkie firmy poniechały handlu tym szlachetnym artykułem, który „delectat”. Dzięki uprzejmości dyrekcji firmy „Federowicz i Palugyay” w Krakowie ul. Podwale L. 6. mógł nasz współpracownik zwiedzić te wspaniałe pod każdym względem zakłady, mieszczące się przy ul. Podwale, a rozciągające się w podziemiach realności od ulicy Krupniczej aż do ulicy Studenckiej wzdłuż całego Podwala. Żadnemu śmierz-

nielowi na myśl nie przyjdzie przechodząc tamtędy, że w tych podziemiach znajdują się tak wspaniałe sklepienie olbrzymie piwnice, mieszczące kolosalne kufy, w których ukryty leży ten drogocenny złoty płyn. — Na dębowych grubych ligarach spoczywają te olbrzymy, które wysokością przerastają najwyższego mężczyznę, bo o objętości to niema co i mówić. — Praca w tych napolu mrocznych przestrzeniach odbywa się jednak za pomocą pomp elektrycznych, co poniekąd psuje ten nastrój, jaki zwykliśmy sobie wyobrażać w winnych piwnicach. — Zupełnie inny nastrój panuje w oddziale win musujących, firma bowiem wytwarza także prócz win stołowych, mszalnych, deserowych także i wina musujące na sposób francuski. — Piwnice szampańskie jasno oświetlone, zawalone są stosami butelek, w różnych fazach produkcji. — Jedne po napełnieniu w spokoju fermentują, inne na pułtach szybkimi na dół niepokojone są co chwila poruszaniem, by osad fermentacji wytworzony spędzić na korek, inne jeszcze dojrzałe już, strzelają wesoło przy otwieraniu by osad wydalili. — Słowem, w tym oddziale życie panuje, jak po wychyleniu kilku pułharów tego drogocennego perlistego napoju. — Samo powietrze tamże nastraja wszystkich na wesoły ton

Po długich wędrówkach w tym istnym labiryncie wychodzimy na światło dzienne, by oglądając dział ekspedycji i dział pakowania. I tu panuje ogromny ruch, bo firma musi starać się wszystkie zamówienia przed spodziewanymi mrozami uskutecznić. Oglądamy jeszcze wielkie hale, w których odbywa się mycie butelek, wyparzanie beczek za pomocą gorącej pary i magazyny, w których złożono potrzebne materiały, mianowicie sterty butelek, zwały korków, kapsli, etykiet i t. d.

Należy wspomnieć także coś i o historii obecnej firmy, która powstała przez zlanie się dwu firm, a mianowicie znanej szroko firmy I. Federowicz i firmy J. Palugyay et Fiala z Budapesztu. Firma J. Federowicz założoną została z początkiem XIX wieku przez J. Hłaskę z Litwy, przejęta później przez rodzinę Federowiczów. Firma I. Palugyay egzystuje na Węgrzech od roku 1759, a obecnie po rozpadnięciu się Austro-Węgier, posiada piwnice i filie w miastach: Budapeszt (Budafok), Przeszburg w Czechosłowacji, Wiedeń i Arau w Rumunii.

Firma poza wytwórniami win zwykłych i musujących, prowadzi hurtowny handel win od stołowych i mszalnych począwszy, aż do najwykwintniejszych win pitowych i deserowych.



Kufy z winem.



Kurytarz butelek napełnionych szampanem.



**Kufry, Walizy, Torby, Nesesery** najniższe **Torebki**  
damskie  
PORTFELE, PORTMONETKI, PAPIEROSNICE, MANICURE, PLEDY PODRÓŻNE W WIELKIM  
WYBORZE POLECA:

**ANASTAZY FRONCZ KRAKÓW, Florjańska 17.**

**KSIĘGARNIA T.S.L. Kraków, św. Anny 5**

poleca na „Gwiazdkę” wielki wybór książek dla dzieci małych, młodzieży i dorosłych. H. Sienkiewicz Trylogia w ładnej oprawie.



# KINO „WANDA“

KRAKÓW, UL. GERTRUDY 5.



PROGRAM ŚWIĄTECZNY

## „PRZEMYTNIICY“

(STARA WIEDŹMA)

W GŁÓWNEJ ROLI

## PAT I PATACHON

## JEDNOŚĆ

Spółdzielnia rolniczo-handlowa  
ul. Reformacka L. 3.

dostarcza na sezon wiosenny nasiona warzywne i pastewne, zboża siewne, nawozy sztuczne, narzędzia i maszyny rolnicze, pasze treściwe tudzież węgiel po cenach nader umiarkowanych za gotówkę lub na dogodny kredyt.



a) Uzupełnić w kolumnie górnej miejsca wypełnione krzyżykami — dwugłoskami, aby powstały wyrazy — litery wypełniające miejsca krzyżyków czytane porządkowo dadzą staropolskie życzenie świąteczne.

b) Uzupełnić miejsca wypełnione krzyżykami w obydwu ramionach, aby powstały wyrazy — litery wypełniające miejsce krzyżyków czytane porządkowo (ramię lewe, a potem prawe), dadzą urywek z kolendy polskiej.

## WIELKA SZARADA ŚWIĄTECZNA!

wychodzi w dwu po sobie następujących numerach, t. j. w nr. 52-gim i nr. 1-szym (1925 r.)  
Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 31-go stycznia 1925 roku.

### 12 NAGRÓD!

I nagroda pieniężna zł. 500 (pięćset zł.)  
II komplet dzieł Sienkiewicza

III kulczyki złote  
IV sześć flaszek szampana

### 12 NAGRÓD!

V całoroczna prenumerata  
VI-XII nagrody w formie prenumerat  
i książek beletrystycznych

### WARUNKI:

W losowaniu nagród mogą brać udział wszyscy P. T. Czytelnicy, którzy nadesłają w terminie do dnia 31-go stycznia 1925 roku dobre rozwiązanie, dołączając 3 (trzy) bony „Szarady Świątecznej” wycięte z trzech po sobie następujących numerów.

BON „SZARADY ŚWIĄTECZNEJ”

Redakcja „NOWOŚCI ILUSTROWANE”  
Kraków, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95.

Nr. 52 z dnia 24 grudnia 1924 r.



— Więc znów masz takie lichy świadectwo!?... Boję się, że ci aniołek nic nie przyniesie na święta.  
 — Przeciwnie, ksiądz nam dziś czytał, że Pan Jezus błogosławił „ubogich duchem i uciemięzonych”.



Doktor: Tak, tak, pacjent cierpi na silne powiększenie serca. Poza tem mu nic nie brakuje...  
 — Owszem, brakuje mi pieniędzy na zapłacenie doktora...



— Kto wie, czy nie byłoby warto spróbować kariery filmowej. Podobno wygimnastykowani sportmeni mają pierwszeństwo przed innymi „gwiazdami”...



— Poz trów we mnie misjardera, przyjacielu! Los się uśmiechnął do mnie!  
 — Cóż na Boga?! Wygrałeś wielki los na loterii, czy otrzymałeś nagły i niespodziewany spadek!?  
 — Nie, ale otwieram wielką wytwórnię „Cooganów”. Prócz tych, co widzisz mogę, jak dobrze pójść dostarczać światu po jednej „gwiazdździe” co roku.

Prenumerata w Polsce: miesięczna 2 zł. 75 gr., kwartalna 7 zł. 50 gr., półroczna 15 zł. —, roczna 28 zł. —. Numer pojedynczy 75 gr.  
 W Ameryce: półroczna 6 dolarów, roczna 12 dolarów.  
 Naczelny redaktor przyjmuje codziennie od godziny 10 do 12 przedpołudniem.  
 Rękopisy i fotografie redakcja zwraca tylko na żądanie.

„Nowości Ilustrowane” wychodzą w każdą sobotę.  
 Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego L. 95. Telefon Nr. 479.  
 Konto P. K. O. Warszawa Nr. 140.260. Konto P. K. O. Kraków Nr. 400.519.  
 Konto w Banku Związku Spółek Zarobkowych Oddział Kraków.

CENY OGŁOSZEŃ:		Część redakcyjna.		Część inseratowa.	
Przed tekstem (za tytułówką). Cała kolumna	500 Zł	Cała kolumna opisowa redakcyjna	300 zł.	Cała kolumna	200 zł.
pół kolumny	250 Zł.	1/2 "	150 "	1/2 "	100 "
1/4 kolumny	140 Zł.	1/4 "	75 "	1/4 "	55 "
1/8 kolumny	75 Zł.	1/8 "	40 "	1/8 "	30 "
— Wiersz milimetryowy jednoszpaltowy	75 groszy.	wiersz milimetryowy jednoszpaltowy	40 gr.	wiersz milimetryowy jednoszpaltowy	15 gr.
		Za 1 cm. kłszy	12 groszy.		

**Najlepszym podarunkiem gwiazdkowym jest książka**

**„JÓZEF PIŁSUDSKI W POEZJI”**

ANTOLOGJA.

Objętość 96 str., z portretem Marsz. Piłsudskiego. — Cena w okładce z symbolicznym rysunkiem 3 zł., w wykwintnej oprawie płóciennej 4 zł. 50 gr.

Wysyła za zaliczeniem pocztowym bez doliczania przesyłki pocztowej: **Dom Wydawniczy Fr. Głowiński i S-ka w Lublinie, skrzynka pocztowa 117.**

**ZAKŁAD KUŚNIERSKI**

**STANISŁAWA ZIEMBIŃSKIEGO**

Kraków, ul. Kopernika 6.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie kuśnierstwa wchodzące — po cenach bardzo przystępnych.

**Zakład techniczno - dentystyczny**

**N. KLEINBERGERA**

Kraków, Szewska 27 I. p. (narożnik Plant)

otwarty od godz. 9—1 i od 3—6.

**Stosowne na podarki dla dzieci!!!**

Zajęcia freblowskie. Modelowanie w plastilinie. Wyroby drewniane do batikowania, wypalania, malowania i do rzeźby jako toczone bonbonierki, ramka, talerze, puhanry i t. p. poleca firma:

**WIKTOR WANDERER, Szewska 21 Tel. 3520.**

**JAN SIEKIERSKI**

Kraków, ulica Florjańska L. 30, II-gie piętro naprzeciw Domu Małejki.  
 Skład wykwintnych materiałów białatnych krajowych i zagranicznych. Ceny fabryczne.

**JÓZEF MASSAR**

**KRAKÓW**  
 ul. Florjańska 15.

Magazyn towarów białatnych i konfekcji damskiej poleca na sezon jesienny i zimowy **Materiały wełniane na męskie ubrania.**

Wielny na kostjummy i suknie damskie, Pluszy na płaszczce, Veloury, Welwety, Flanele, Barchany, Chifony, Chusiki, Plaiddy, Ręczniki i t. d.

Towar doborowy

Ceny umiarkowane

**JAKANIE** usuwa radykalnie Zakład Leczniczy dla jakałów S. ŻYŁKIEWICZA, Warszawa, Chłodna 22. **PROSPEKTY** wysyła się **BEZPŁATNIE.**

**KAPELUSZE damskie**  
o 30% taniej jak wszędzie — sprzedaje „ANTONINA” pracownia kapeluszy damskich **Kraków, Floryańska 13, 1. p. ofic.**  
- Przyjmuje wszelkie roboty modniarskie.

**ZAWIADOMIENIE.**

Poznaj siebie. Kim jesteś, kim być możesz. Charakter zdolności, przeznaczenie. Jeżeli Ci brak energii, równowagi, jeżeli nie wiesz jak żyć, postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi, zwróć się do pana Szyllera-Szkolnika, znawcy dusz, autora prac naukowych. Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby, napisz rok, miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ile osób najbliższej rodziny. Na tych danych otrzymasz listem poleconym naukową szczegółową analizę charakteru, określenia ważniejszych zdarzeń życiowych, odpowiedzi na szczerze zadane pytania również horoskop ułożony przez słynne medium Miss Evigny. Analizę-horoskop wysyła się po otrzymaniu 3 złotych. Jeżeli wziąć pod uwagę, że wykonanie analizy wymaga poważnej umysłowej pracy, koszt ogłoszeń, pocztowe etc., wyżej, oznaczona suma nie jest zbyt wysoka. Osobiście przyjmuje 12 - 7 pp. Doświadczenia naukowe p. Szyllera-Szkolnika zaszczycone chwałobnymi protokołami naukowych towarzyszy Warszawy, świadectwami najwybitniejszych powag świata lekarskiego i odezwaniami prasy. Książki nadzwyczaj ciekawej treści naukowo-pouczającej. Katalog ilustrowany darmo. Na przesyłkę dołączyć znaczek pocztowy. Adres: **WARSZAWA, PSYCHO-GBAFOLOG SZYLLER-SZKOLNIK, Piękna 25, pokój 14, Telefon 506-09.**

**NA RATY!** Płaszcz — suknie — szlafroki.  
**A. HEJDUK, Kraków, ul. Florjańska 3.**



**Rękawiczki skórzane** damskie i męskie  
**Płaszcz aut. skórz.** Nappa na 2 str. do noszenia  
**Rękawiczki skórkowe** damskie i męskie NAPPA.  
**A. BROSZ, KRAKÓW, ul. Florjańska 44.**  
narożnik obok Bramy Florj.

Światowej sławy **PIANINA** firmy **PETROF** już nadeszły  
**Zygm. RABA** nast. Kraków  
Rok zał. 1880. św. ANNY 3. Telef. 465.

**FORTEPIANY I PIANINA**



**„NA RATY”**  
Bechstein  
Blüthner  
Bösendorfer  
także innych firm „od najtańszych”  
do nabycia tylko u firmy:  
**H. SMOLARSKA**  
Kraków, Szewska 9, 1 p.

**FORTEPIANY i PIANINA**  
poleca po niskich cenach i na dogodnych warunkach  
**S. KLUZA** nast. **SZYMON GRUBNER**  
SKŁAD MEBLI - Rzeszów, ul. Bernardyńska L. 9,  
Rok Założenia 1868. Telefon Nr. 83.

Żądajcie „Nowości Ilustrow.” w kawiarniach i restauracjach!

**Skład papieru i galanterji**  
**MICHAŁ SŁOMIANY**  
KRAKÓW, Sławkowska 24.

Pocztówki świąteczne i noworoczne — Kalendarze tygodniowe, blokowe i portfelowe — Albumy — Ramki — Portfele — Torebki damskie — Karty do gry — Szachy — Lustra — Kalamarze metalowe i marmurowe.  
Wykonuje: Bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne i wszelkie druki.

**A. JAWORSKI Kraków,**

SERJA TRZECIA **RYNEK GŁÓWNY L. 24** SERJA TRZECIA  
**TYLKO KRÓTKI CZAS** **TYLKO KRÓTKI CZAS!**

**O K A Z J A !**

Dla każdego gospodarstwa domowego.

**55**  
**Złotych**



**55**  
**Złotych**

Kompletna wyprawa kuchenna aluminiowa. Składająca się z **53 sztuk** kosztuje wraz z opakowaniem, wysyłka pocztową do miejsca przeznaczenia **tylko złotych 55!** — a mianowicie:

- |   |  |
|---|--|
| 5 garnków aluminiow. grub 4 1/2, 3 1/2, 2 1/2, 1 1/2, 1 litr. | 2 podstawki (jedna pod żelazko i jedna pod garnki) |
| 1 rondel do parzenia mleka                                    | 1 koszyk na bułki                                  |
| 2 rondle aluminiowe 2 1/2, 1 1/2, 1 litr.                     | 1 koszyk na jarzynę                                |
| 1 patelnia aluminiowa grub.                                   | 1 wałek do rozciągania ciasta                      |
| 1 chochla aluminiowa wazowa                                   | 1 posypywaczka                                     |
| 1 druczek cynowy  | 6 puszek na zapasy artykułów                       |
| 2 sitka do rosolu i mleka cynowan                             | 12 wykrawaczy do ciasta (1 garnitur)               |
| 1 chochla do pierogów   | 1 pałka do mięsa                                   |
| 1 tarło kuchenne  | 1 guzik do zemiaków                                |
| 1 tarło do jarzyn   | 1 trzepaczka do bicia piany                        |
| 1 tarło do czekolady i muszkatołowej galki                    | 1 monewka drewniana                                |
| 1 śm. ciarka lakierowana                                      | 6 babeczek do wypiekania ciasta                    |
| 1 bańka na mleko  |  |

**UWAGA:** Każdy pragnący zakupić kompletną wyprawę kuchenną, zechce nadesłać przekazem poczt. Lwote zł. 55 — i podać dokładny adres miejsca przeznaczenia a odwrotnie wysłana zostanie. Wyżej wymienione artykuły gospodarcze są pierwszej jakości, z pierwszorzędnych fabryk. Kompletna wyprawa wyżej wymieniona będzie dostarczona ściśle według ogłoszenia. Za dobroć towaru firma daje pełną gwarancję.

**Główna wygrana 250.000 zł.**

Wygrane po złotych: 150.000, 100.000, 75.000, 50.000, 25.000, 15.000, 10.000, 6.000, 5.000, 3.000, 2.000 itd.

**CO DRUGI LOS WYGRYWA!**  
Ciągnięcie IV kl. X Polskiej Państw. Loterii Klasowej 8 i 9 stycznia 1925 r.  
Ceny losów klasy IV.: ćwiartka 24 zł., połówka 48 zł., cały 96 zł.

Losy są do nabycia u  
**BRACI SAFIER, Kraków, Plac Dominikański 1.**

W tem miejscu wyciąć i przesać w liście:  
**DO BRACI SAFIER, W KRAKOWIE, PLAC DOMINIKAŃSKI Nr. 1.**  
Niniejszem zamawiam do IV klasy X Polskiej Państwowej Loterii Klasowej:  
..... losów ćwiartek po 24 zł. .... losów połówek po 48 zł.  
..... losów całych po 96 zł. Należność zł. .... złączam w liście poleconym.  
Dokładnie imię i nazwisko.  
wy: etnic Miejsowość i ost. tnia poczta:  
Specjalne życzenia: Biłszy adres:

**Mandoliny włoskie od 15 zł.**  
Wszelkie instrumenty oraz gramofony



**LEOPOLD HUTTERER**  
KRAKÓW, UL. GŁODZKA 43/6.